

DZIENNIK PŁOCKI

ORGAN POLITYCZNY I GOSPODARCZY

Nr. 71

Cena pojedynczego numeru „Dziennika Płockiego” 20 gr.

Prenumerata miesięczna 3 zł.50 gr. Z odnośnieniem do domu i na prowincji 4 zł.
Adres: PŁOCK PLAC KANONICZNY Nr. 1 TEL. 264

Rękopisy nadsyłane winny być pisane po 1-ej stronie i czytelnie

Rok XII

Pracownia analiz lekarskich

„SANITAS”

Analizy: krwi, płwociny, treści żołądkowej, kału, moczu, etc.

Płock.



Sienkiewicza 6 m. 3.

DRUGI ETAP WALKI Z KRYZYSEM

Mowa, którą w Sejmie wygłosił szef rządu, gdy na porządku obrad znalazła się ustawa o pełnomocnictwach dla Prezydenta Rzplitej — nie była tylko relacją odpowiedzialnego kierownika władzy wykonawczej z prac ostatnio dokonanych. Relacja taka była także zawarta w tem przemówieniu, ale nie ona wyczerpywała jego treść. Bo poza tą relacją premier Prystor złożył bardzo ważne oświadczenia na przyszłość, wystąpił z szeregiem doniosłych zapowiedzi o charakterze programowym.

I na tem właśnie polega znaczenie tej ostatniej enuncjacji obecnego gabinetu.

Przypomnijmy sobie hasło naczelne, rzucone w społeczeństwo wtedy, gdy już w całej pełni objawiło się, że kryzys gospodarczy nie jest przejawem chwilowym, że zasięg jego jest bardzo głęboki, że mamy do czynienia nie tylko z przesileniem koniunkturalnym, ale wręcz strukturalnym, którego następstwa docierają do wszystkich komórek życia gospodarczego na całym świecie. Wtedy z ust szefa naszego rządu padło hasło: przetrwać! Gdy wstrząsy walutowe podważały najmocniejsze państwa, gdy deficyty narastały w najzasobniejszych starych organizmach do miliardowych sum — dewizą naszą było: przetrwać!

Hasło to rząd nasz realizował w formie całego szeregu zarządzeń ochronnych i oszczędnościowych. W ostatniej mowie premiera Prystora są one obszernie omówione. Trzeba więc było — by zrealizować hasło przetrwania — „ustabilizować życie gospodarcze kraju w nowych warunkach”, trzeba było „zlikwidować szereg przerostów z lat dawniejszych”.

To się stało. Przez dwa lata rząd wnosił do Sejmu, a większość sejmowa uchwałała te wszystkie zarządzenia zapobiegawcze i ochronne, które były niezbędną przesłanką utrzymania równowagi gospodarczej i przedstawienia się na nowe tory gospodarowania w dobie kryzysowej. Trzeba więc było odciążyć finansowo warsztaty rolne, zagrożone widmem niewypłacalności wskutek katastrofalnej obniżki cen produktów rolniczych; trzeba było równocześnie zmniejszyć „rozpiętość nożyc” między wysokimi cenami wyrobów przemysłowych a niskimi produktów wsi; trzeba było

przełamywać opór przemysłu skartolizowanego, kurczowo trzymającego się dokryny o „sztywności” cen; trzeba było przeprowadzić na olbrzymią skalę akcję potaniaenia kredytu; dostosować taryfz komunikacyjne do zmienionych warunków gospodarczych i obniżonego „standartu of life” szerokich mas; trzeba było wprowadzić radykalne zmiany do ustroju podatkowego, rozłożyć bardziej sprawiedliwie ciężary podatkowe, ulżyć tym, co na kryzysie najwięcej stracili, a pociągnąć do większych świadczeń tych, którzy bądź nic nie stracili, bądź nawet zarobili.

To wszystko odbywało się pod hasłem przetrwania — i to wszystko dokonywało się mimo krakania czy nawet przeszkód, rzuconych pod nogi rządu i większości sejmowej ze strony sfederowanej w gadulstwie i... braku wszelkiej inicjatywy opozycji.

Ten etap mamy już szczęśliwie za sobą. Dzięki przewidywaniom i zapobiegliwości rządu nasza defensywa wobec naporu kryzysu powiodła się.

Ale to hasło „przetrwać”! dziś, gdyśmy już zrealizowali najważniejsze zarządzenia natury ochronnej, nie wystarcza na dalszą metę. Z pozycji defensywnej przejść musimy do ofensywnej, z obrony do natarcia.

W dalszym ciągu nie możemy liczyć na żadną pomoc z zewnątrz, wręcz przeciwnie: ostatnio sytuacja międzynarodowa tak niepokojąco się komplikuje, że nie tylko na pomoc z zewnątrz liczyć nie sposób, ale wprost przeciwnie obawiać się trzeba z poza naszych granic przeszkód. Jesteśmy więc zdani wyłącznie na samych siebie — i zaatakować następstwa kryzysowe możemy tylko własnymi siłami.

I tu właśnie podchodzimy do myśli przewodniej ostatniej mowy premiera Prystora.

Pierwszy etap: przetrwania i zarządzeń obronnych — kończy się. Wchodzimy w drugi etap: próby ożywienia naszego życia gospodarczego, powrotu do inwestycji, opartych na dostosowanej do zmienionych warunków kalkulacji.

Premier Prystor, który przed rokiem jeszcze, gdy uzasadniał potrzebę szerokich pełnomocnictw dla Głowy Państwa, operował pojęciem „przetrwania” — teraz, domagając się

pełnomocnictw na okres bezsejmowy, rzuca hasło twórczego czynu, aktywności. „Przestańmy płakać, odrzućmy na bok narzekania” — powiada, a lepiej przystąpmy do uruchomienia życia gospodarczego na nowych podstawach. Oczywiście w tych warunkach, jakich znajdujemy się w czwartym roku kryzysowym, może się to dokonać jedynie drogą ewolucyjną. „Nie leży w naszej mocy — przyznaje z całą szczerością szef rządu — wprawić odrazu w ruch wielkie koło rozpędowe życia gospodarczego, możemy jednak ustawić i uruchomić małe kółka, których obroty stopniowo ożywią cały organizm”.

Oto główna wytyczna na najbliższą przyszłość, oto program, który rząd postanowił wykonać.

Widzimy już od pewnego czasu zaczątki tej akcji. Widzimy je w opracowaniu planów robót publicznych, produktywnego zatrudnienia bezrobotnych, widzimy w mobilizacji poważniejszych środków na poparcie zdrowej inicjatywy budowlanej oraz na ułatwieniach w zakresie akcji parcelacyjnej; widzimy dalej we wzmożo-

nej inicjatywie w kierunku poparcia eksportu — słowem w rozlicznych bodźcach, zmierzających do ożywienia obrotów gospodarczych, a więc w rezultacie do podniesienia ogólnego poziomu dochodu społecznego.

Drugi etap zapoczątkowany. Osiągnięte wyniki pierwszego pozwalają wierzyć, że również i te zamierzenia programowe, które premier Prystor rozwinął w Sejmie, zostaną skutecznie przeprowadzone. Jednym z warunków tego skutecznego przeprowadzenia jest: szybkość reakcji na wielkie przemiany dokonujące się na świecie i konsekwencja działania, [nie zaznająca przeszkód z jakiegokolwiek strony.

I dlatego właśnie rząd zażądał tak szerokich pełnomocnictw na okres, w którym ciała ustawodawcze nie działają.

Otrzymał je — i teraz przystępuje do konsekwentnej pracy. I tak samo, jak dał sobie radę z defensywą wobec naporu kryzysu, tak samo skutecznie wykona natarcie, by zważyć barjery, przeszkadzające w ożywieniu naszego życia gospodarczego. M.

2-IE MIĘDZYNARODÓWKI W ZURYCHU

Na wstępie wyjaśniamy, że w świecie socjalistycznym istnieje II-ga międzynarodówka, skupiająca partie socjalistyczne, skupiająca partie komunistyczne oraz amsterdamska międzynarodówka zawodowa, znana pod krótką nazwą międzynarodówka. „Dwa i pół” jako że reprezentuje elementy zbliżone do jednej i drugiej międzynarodówki.

Druga i trzecia międzynarodówka toczą ze sobą oddawna zaciętą walkę. Wystarczy wspomnieć krwawy teror zastosowany względem socjalistów rosyjskich przez partię komunistyczną. „Smierć socjal-zdrajcom” — oto krótkie hasło rzucone przez komunistów pod adresem wszystkich partii socjalistycznych.

Pod wpływem zmienionych warunków politycznych w Europie. Komintern (komunistyczna międzynarodówka) każe socjalistom zapomnieć o krwawej rzezi, w której zginęło tysiące luminarzy rosyjskiego socjalizmu i proponuje wszystkim partiom marksistowskim utworzenie jednolitego frontu proletariackiego przeciw „rządowi faszystów”. Jakby na ironjonję komuniści, wzamian za przyjęcie tej propozycji,

dają dotychczasowym swym wrogom rekompensatę w postaci zaprzestania walk wzajemnych, czyli sui generis pakt o nieagresji.

Ścisłe rzecz biorąc, propozycje tę wysunęły poszczególne partie komunistyczne pod adresem partii socjalistycznych danych krajów.

Niedawno oficjalny list z podobną propozycją otrzymała od krajowych komunistów Polska Partja Socjalistyczna.

Taki manewr taktyczny Komiternu ma swoje logiczne uzasadnienie. Gdyby bowiem zwrócił się on z tą propozycją bezpośrednio do II-ej międzynarodówki i odmowę, efekt tej propozycji nazewnątrz byłby niewielki. Natomiast zwrócenie się do poszczególnych partii może mieć ten efekt, że gdyby [nawet odmówiono współpracy w każdym kraju — zależnie od okoliczności — komuniści uzyskują wygodny dla siebie argument wobec mas robotniczych: myśmy proponowali jednolity front przeciw faszystom, a socjal-zdrajcy odmówili.

Jakoż spotrzęła się widocznie P. P. S. i odpowiedzi komunistom żadnej

Spróbuj prasować żelazkiem elektrycznym, nie użyjesz już innego

nie udzieliła. A może tylko dlatego, że jednym z głównych punktów porządku dziennego, mających się w tych dniach odbyć obrad egzekutywy II międzynarodówki, jest właśnie sprawa współpracy partyj socjalistycznych z komunistami. Ważne to muszą być obrady, a limine przez PPS. nieprzesądzone, skoro do Żurychu wyjechali aż dwaj członkowie jej działacze: pp. Lieberman i Niedziałkowski. Jeśli tak jest, społeczeństwo powinno poznać przyczyny, umożliwiające PPS. omawianie możliwości współpracy z jawnymi wrogami Państwa Polskiego.

Ciekawa jest bardzo geneza owych rokowań w Żurychu. Propozycja utworzenia „jednolitego frontu” powstała właściwie na tle krwawych prześladowań socjaldemokracji niemieckiej przez hitlerowców w Rzeszy. Hasło walki czy odwetu na hitlerowcach, rzucone przez komunistów niemieckich, przetłumaczyli sobie komuniści polscy na język polski jako walkę z rządami „faszyzmu”, podcinając w sposób demagogiczny formy rządów w Polsce pod pojęcie faszyzmu.

Okazało się to widocznie wygodnym dla PPS, która dla celów doraźnej walki politycznej z rządem polskim przyszła mu z złośliwą radością nazwę faszystowskiego. Z tym bagażem wyjechali do Żurychu członkowie przedstawiciele P. P. S.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do współpracy z komunistami nie dojdzie, w ostatecznym zaś razie dojść może do mało znaczącego kompromisu, na który pójdzie II-ga międzynarodówka dla „nastraszenia burżuazji”... Socjaliści wszystkich krajów mają aż nadto wiele przykładów, że tam, gdzie licytują się wobec mas z komunistami, rozpuszczają się niejako w frazeologii rewolucyjnej, zaś tam, gdzie komuniści mają możność czynnego wystąpienia, rzucają się przedewszystkiem na socjalistów, jako najbardziej wrogi sobie element na terenie robotniczym.

Warto sobie uświadomić, w jakim to momencie PPS. zaprzęta sobie i polskim masom robotniczym głowę rozwiązywaniem łamigłówek jednolitego frontu z komunistami. Dzieje się to mianowicie w chwili, gdy z jednej strony komuniści Polski i Niemiec wydają indentyknej treści odezwę, o wolności Górnego Śląska (N. B. części polskiej) i Pomorza „aż do oderwania od Polski” — z drugiej

strony, gdy endecja przechodzi niejako wywrotowcom w sukurs, pchając Obwiepol do pogromów i awantur. Dzieje się to pozatem w chwili, gdy szturmówki hitlerowskie topią we krwi socjaldemokrację niemiecką.

Sądźmy, że panom delegatom PPS. dobrze zrobi podróż przez Niemcy, w czasie której naocznie przekonają się będą mogli, jak istotnie wygląda faszyzm niemiecki, i jak socjaliści niemieccy, uciekając z ojczyzny, tworzyć zaczynają emigrację polityczną podczas gdy hitlerowcy wiążą postów lewicowych, palą biblioteki socjalistyczne i domy ludowe. Sądźmy również, że oszczerce twierdzenie, PPS. o faszyźmie w Polsce wywołałoby uśmiech politowania ze strony emigrantów niemieckich i włoskich, gdyby mogli oni przejrzeć się naszej rzeczywistości.

Zacząć jeszcze musimy na głosy o Polsce pp. Liebermana i Niedziałkowskiego (jeśli wogóle zostaną one ujawnione). Narazie pragnelibyśmy zwrócić uwagę, jako sztucznie przenosi się rzeczywistość niemiecką na grunt polski.

Czyni to zarówno PPS, jak i endecja.

M. B.

Bojkot towarów niemieckich wezwanie międzynarodowych org. żydowskich

Londyn, 25.3 Sfery żydowskie rozpoczęły żywą propagandę za bojkotem Niemiec. Żydowskie organizacje Londynu odbyły posiedzenie w sprawie uzgodnienia akcji antysemickiej.

„Daily Express” i „Daily Herald” podają pod sensacyjnymi nagłówkami wiadomości o przesładowaniu żydów w Niemczech i międzynarodowym bojkocie Niemiec.

Londyn, 25.3. Jak donosi „Daily Herald” i „Daily Express” środowiska żydowskie na całym świecie przygotowują plan bojkotu towarów pochodzenia niemieckiego. Wiele domów handlowych żydowskich w Londynie rozpoczęło już akcję bojkotową.

W ziemi ratunek

W okresie przedhistorycznym człowiek istniał całkowicie, jako składowa cząstka przyrody, i wszystkie środki wyżywienia i utrzymania znajdował i czerpał bezpośrednio z płodów ziemi i zwierząt, wytwarzanych bez żadnego udziału w pracy z jego strony.

Kryzys głodowy zmuszał go często do pewnych wysiłków i pomysłów stwarzania sobie sztucznych warunków bytowania i w ten sposób powoli oddalał się od pierwotnej swej macierzy.

Uniezależniając się coraz bardziej od łaski przyrody, stwarzał sobie pewniejsze warunki bytu, stworzył wreszcie obrzniętą sztukę, w której już zupełnie zerwał związek z bezpośrednim źródłem darów przyrody — z ziemią.

Ale w tych sztucznych warunkach nagle zapanował zamęt.

Pracującego człowieka zastąpiła stworzona przez niego maszyna, stał się niepotrzebny, musi odejść.

Przy obecnym stanie stosunków musi odejść i niema żadnych widoków, żeby jutro lub w najbliższej przyszłości mógł powrócić do opuszczonego warsztatu pracy.

W dzisiejszym stroju to jest już wykluczone, co trzeba otwarcie i uczciwie powiedzieć.

Jeżeliby nawet wkrótce z niespodziewanych obecnie okoliczności przemysł się ożywił i mógł zatrudnić chociażby większą liczbę bezrobotnych, udoskonalana szybko maszyna wytworzy wciągu krótkiego czasu niezbędne ilości do zaspokojenia potrzeb artykułów, a człowiek znowu będzie musiał odejść.

I dokądże pójdzie?

A wrócić tam, skąd przed wiekami wyszedł, — do przyrody — do ziemi.

Jest jej jeszcze dużo i przy umiejętnej uprawie będzie mogła dużo jeszcze dzieci wyżywić.

Osadzenie na niezwyśle rodzin będzie zasadniczym rozwiązaniem bezrobocia.

Odłożona chwilowo do lamusa nieużytecznych rupieci reforma rolna musi powrócić do szeregu żywych zagadnień życia i utworować drogę odpływu gromadzącym się w miastach i po wsiach rzeszom ludzkim, pozostającym bez widoków na jutro.

A rzeczą finansistów, ekonomistów i uczonych rolników będzie obmyśleć środki i sposoby, jak reformy dokonać bez odkładania jej do dalekiej przyszłości, bo czas już jaskrawymi głoskami zaczyna wypisywać oznaki kształtującej burzy.

W interesie wszystkich warstw społeczeństwa i stanów leży pragnienie, aby ta burza przez podjęte rozumne środki została od nas odwrócona.

Zygmunt Trzeciak.

Niemieckie związki zawodowe zostaną wydarte z pod wpływów partyj politycznych

Berlin, 25.3. Dzisiejsze posiedzenie rządu Rzeszy rozpocznie się o godzinie 11.30 i będzie poświęcone głównie różnym zagadnieniom natury gospodarczej.

W kolach politycznych utrzymują, że dziś właśnie rozpatrzony będzie przez radę ministrów projekt prawa o nowej organizacji związków zawodowych, opracowany przez ministerjum prac.

Według dziennika „Zwöli - Uhr Blatt” projekt ten przewiduje centralę związków zawodowych, która byłaby całkowicie niezależna od partyj politycznych. Przewiduje on dalej stanowiska komisarzy powiatowych dla związków zawodowych, którzyby załatwiali sprawy wspólnie z komisarzami dla poszczególnych krajów.

Działalność tej centrali związków zawodowych rozciągnęłaby się również i na te zawody, gdzie dotąd organizacje zawodowe nie miały wcale prawie wpływu.

Ogólnie podkreślają ważność tego projektu ustawy dla życia gospodarczego.

Zabójstwo posterunkowego Pościg za bandytami trwa

RADZYMIN. 25.3 W nocy z 23 na 24 b. m. będący w obchodzie m. Radzymina dwaj funkcjonariusze policji państwowej spotkali na ulicy podejrzanych osobników. Na wezwanie policji „stój, ręce do góry” osobnicy ci odpowiedzieli strzałami, z których jeden ranił śmiertelnie posterunkowego Dębińskiego Antoniego.

Wacław Antoni Gilewicz.

5

W śnieżną zadymkę.

NOWELLA

A, krzyczy głośno, tuż to opłotki gospodarzy z Kolonii, to ogrodzenie zagonów od drogi do urzędu... Ale dokąd znów jechać?

Po radzie Łukasz wybiera jeden z kierunków i wolno popędza konie, wpatrując się przed sobą... Spostrzeżę jak mu się zdaje, że teren nieznacznie podnosi się w górę...

Dzieli się z państwem głośno tym odkryciem... Na tę uwagę pani gwałtownie zwraca się do furmana:

— Zawracajcie mi zaraz z powrotem, tam za górką będzie woda, tam przecież Rawka płynie, jeszcze utonimy, nie daj Boże...

Przestraszony Łukasz od razu zatrzymuje konie... potem następuje wolny odwrót.

— A co jeżeli właśnie teraz zjeżdżamy w stronę Rawki — myśli Władysław, na nieszczęście głośno.

Odpowiadają mu tem razem spazmatyczne łkania zdenerwowanej żony.

Chyba naumyślnie mnie tutaj zawiodłeś żebym zginęła!

— Andziu, uspokój się — szepcze Kłowski, przecież nic się jeszcze nie stało, Bóg da zaraz wyjedziemy na drogę...

Sanie posuwają się nadal ostrożnie, mężczyźni idą przy samych końskich mordach, badając każdy skrawek śniegowego pola.

W tem ponownie ukazuje się ten sam stóg siana.

— Co za licho... Chyba to inny stóg... Omacują siano ze wszystkich stron... niestety, sterczący z boku kij z przywiązaną doń szmatą trzepoczącą na wietrze, przekonywują ich że stóg jest ten sam. — Ta sama szmata, ten sam kij.

— Łukasz, musimy dać koniom trochę odpoczynku, biedaki zupełnie zmachały się... Patrzcie jak robią bokami, słyszycie?

Pan razem z furmanem wyjmują gniadoszom żelazo z pysków i przykrywają kocami mokre końskie grzbiety.

Jakiś czas gniadosze usilnie chrupią siano, wyrываяjąc ze stogu całe kłaki, a ludzie siadają w sanie... Kłowski dostaje bułkę przekładaną kiełbasą i proponuje żonie zjeść ale kobieta zakrywa się szczerlnie futrem i nic nie odpowiada.

Wtedy oddaje bułkę Łukaszowi, a sam podchodzi do żony.

— Andziuniu, mów, przecież ja sam mogę zamarznąć, a ty myślisz że zawiodłem cię tu podstępem... trzeba wierzyć w miłosierdzie Boże!

— Co ty mnie plecież, odpowiada, lepiej ratuj i siebie i nas, także mężczyznę nazywasz się...

Wówczas, niespodzianie inicjatywa przechodzi w ręce Łukasza.

Gdy konie nieco wypoczęły, pomimo padającego śniegu i mrozu, który już porządnie szczybie w uszy, policzki i palce nóg, i zaczyna zabierać się za plecy — Łukasz zrzuca z siebie kożuch, wychodzi przed konie i zakrywa im głowy kożuchem.

— Co wy robicie, Łukasz, pyta zdziwiony Kłowski.

— Musimy odegnąć licho, odpowiada furman, pan wspomnieli licho i ja także, czart do nas i przyczepił się... nieczysta siła znaczy prowadzi teraz nasze konie... nie mogą trafić na drogę.

Pomóżcie mi Panie założyć wędzidła.

Łukasz przymila się do koni przez kożuch, głaszcze je pieszczotliwie, a potem zaczyna odpędzać czarta i szeptać jakieś dziwaczne zaklęcia.

— Czy wy zwarzowaliście Łukasz, krzyczy Kłowski, przestańcie mi zaraz.

Ale zabobonny chłop już nie zwraca na państwo należnej uwagi, a coś mamrocąc — oświadcza z przekonaniem w głosie.

— Musimy spróbować wyratować się — kiedy mieszkałem na Wołyniu — licho często zapędza człowieka do lasu — wtedy niema innego sposobu odzegnania się od czarta.

Zdziwieni państwo obserwują niesamowite praktyki przesądnego furmana, który, w pewnym momencie pada w śnieg na kolana potem zrywa się, komuś grozi, wreszcie głośno zapowiada:

— Już, teraz będziemy prędzej, żeby nie zdążył wrócić!

— Szybko ruszają wprost przed sobą... Łukasz smaga konie batem i po chwili stóg siana znika z ich oczu...

Woźnica nie obraca się więcej w stronę państwa... jadą przeciw wiatru jak i dawniej... zresztą orientacja na wiatr nie przydała by się na nic, gdyż wiatr ciągle kręci i chodzi w kółko.

Jeszcze minuta biegu i oba gniadosze padają na przednie kolana jakby kto podciął im nogi... Końskie pyski utykają przytem głęboko w śniegu.

...Tpprr... donosi się okrzyk Łukasza, — tpprr... żeby tobie szyję pokręciło...

Wszyscy pasażerowie w tym momencie omal nie wypadają z sanek.

Wściekły i na siebie i na płaczącą obok żonę i na furmana i na biedne konie, — zeskakuje Kłowski z siedzenia i biegnie przed konie... za chwilę wyciągają z pod ich nóg długi brązowy drążek przywiązany jednym końcem do niewysokiego słupka.

Na szczęście gniadoszom nic się nie stało... czyż by miał to być ten sam opłotek?!

C. d. n.

KRONIKA PŁOCKA

Marzec

25

Sobota

Dziś

Zwiastowanie

Jutro

Dyzmy

DYŻUR NOCNY LEKARZA

DZIŚ w porze nocnej przyjmuje

dr. JAROCKI

DYŻUR NOCNY APTEK

DZIŚ w porze nocnej czynna apteka

BETLEYA

JUTRO BETLEYA

Czytelnia Polska

czynna od 12—13 i od 17—19

Poradnia przeciwalkoholowa

Polskiego Towarzystwa Higienicznego
otwarta we wtorki, środy i piątki
od 8—9 wiecz. Pogadanki w poradni
są we wtorki i piątki od 8—9.

RADJO KONCERTY

Program na dziś

12,10 Płyty gramofonowe 13,15
Poranek Szkolny ze Lwowa 14,00
Audycja żołniersko - Strzelecka 15,25
Wiadomości wojskowe i strzeleckie
15,35 Transmisja słuchowska ze Lwo-
wa dla dzieci 16,00 Muzyka z płyt
gramofonowych 16,20 Odczyt history-
czny dla maturzystów 16,40 „Jak o-
trzymać powiększenie zdjęcia fotogra-
ficznego“ 17,00 Transmisja ze Lwowa
audycji dla chorych 17,30 Komunikat
Hydrograficzny 17,40 Odczyt aktualny
18,00 Odczyt historyczny dla matu-
rzystów 18,25 Muzyka lekka i tane-
czna 19,20 Wiadomości ogrodnicze
19,30 „Na widnokręgu“ 19,45 Prasow-
y Dziennik Radjowy 20,00 Koncert
muzyki lekkiej 21,20 Audycja ku ucz-
czeniu Święta narodowego Grecji 22,05
Koncert Chopinowski 22,40 Feljeton
p. t. „W mieście gwiazd filmowych“
23,00 Muzyka taneczna W przerwie
od godz. 23.30 do 23.35 wiadomości
z kraju dla członków Polskiej Eksped-
ycji Polarnej na Wyspie Niedźwie-
dziej

Niedziela, dn. 26 III. 33

10,00 Transmisja Nabożeństwa ze
Lwowa 11,35 Odczyt misyjny p. t.
„Zgromadzenie Księża Misjonarzy
wśród pogan“ 12,15 Poranek Symfo-
niczny z Filharmonji Warsz. W prze-
rwie: „Samoobrona sportowców“ 14,00
„Pogadanka dla gospodyń“ 14,20 Mu-
zyka z Krakowa 14,40 „Co słyhać,
o czem wiedzieć trzeba“ 15,00 Muzy-
ka z Krakowa 16,00 Program dla
młodzieży 16,25 Płyty gramofonowe
16,45 „Kącik językowy“ 17,00 Koncert
popołudniowy 18,00 Muzyka lekka
19,25 Słuchowisko p. t. „Pośredniczka“
20,00 „Wspomnienia z Wiednia“ 21,30
Wiadomości sportowe 21,40 Recital
skrzypcowy 22,30 Muzyka taneczna
23,00 Muzyka taneczna.

Walne zebranie L. M. i K.

W niedzielę dnia 26 b. m. o go-
dzinie 17-iej w lokalu Hotelu Polskie-
go ul. Kolegjalna 8 odbędzie się wal-
ne doroczne zebranie miejscowego od-
działu L. M. i K.

Walne zebranie T-wa Kolarzy

W niedzielę dnia 26 b. m. o go-
dzinie 14-iej w Hotelu Angielskim od-
będzie się walne zebranie miejscowe-
go T-wa Kolarzy.

Wizytacje w szkołach średnich

Tutejsze szkoły średnie są wizyto-
wane obecnie przez specjalnego dele-
gata Kuratorium Okręgu Szkolnego
Warszawskiego p. wizytatora Sokor-
skiego.



Te straszliwe bóle reumatyczne . . .

dreńczą dzień cały, każde poruszenie
sprawia nieznosne bóle. Poczóż się
tak męczyc — należy wreszcie położyć
kres tym cierpieniom. Togał wstrzy-
muje nagromadzenie się kwasu mo-
czowego, który jest jak wiadomo przy-
czyną tych cierpień i dlatego zwalcza
z powodzeniem bóle reumatyczne,
podagrę, bóle nerwowe i głowy.
Nieszkodliwe dla serca, żołądka
i innych organów. Spróbujcie i prze-
konacie się sami. Do nabycia we
wszystkich aptekach. Nr. Rejestr. 1364



Pamiętaj to słowo:

Biuletyn prasowy Związku Strzeleckiego z dn. 23 marca 1933 r.

I. Powiat płocki.

Wykłady z obrony przeciwgazowej

W poniedziałek 20 b. m. kpt. inż.
Monasterski wygłosił w sali szkolnej
w Bodzanowie wykład p. t. „Obrona
Przeciwgazowa“, ilustrowany przezroz-
czami.

Uniwersytety ludowe Z. S.

W środę 22 b. m. odbyły się pre-
lekcje członków Powiat. Komisji Wy-
chowania Obywatelskiego Z. S. w
Borowickach, Słupnie, Bodzanowie
i Ciuńkowie.

II Polska.

Zawody narciarskie Z. S. o mistrzostwo „Wschodu“

W dniach 11 i 12 marca b. r. od-
były się w Nowogrodzku zawody nar-
ciarskie Zw. Strzeleckiego o mistrzo-
stwo „Wschodu“.

W zawodach wzięli udział zawodni-
cy ze Zw. Strzeleckiego. Po kon-
kursie zorganizowano szereg konku-
rencyj dla miejscowych narciarzy i nar-
ciarek. Ogółem startowało 319 nar-
ciarzy i narciarek.

Procesy radziwiaków

Nawiązując do artykułu p. t. „W
sprawie kępy radziwińskiej, zamieszczo-
nym w numerze 68 „Dziennika Płock-
kiego z dnia 21 marca r. b. podajemy
dalsze informacje w tej ciekawej i
niezmiernie skomplikowanej sprawie.
Otóż na liście radziwiaków roszczą-
cych sobie bezprawną pretensję do
kępy wiślanej i korzystania z tamte-
jszych terenów i plantacji wiklinowych
znajduje się ogółem 85 osób.

Zarząd Dróg Wodnych w Płocku
występując w obronie interesów skarbu
Państwa toczy procesy sądowe radzi-
wiaków o tereny sporne. Większość
procesów Zarząd już wygrał i wobec
czego dużo radziwiaków z grupy anek-

tującej kępę zostało przez władze
państwowe ukarane.

Odnaczenie

Niniejszem wyjaśniamy że p. prof.
Antoni Wilk naskutek zarządzenia P.
Prezesa Rady Ministrów z dnia 16
marca r. b. które było ogłoszone w
Monitorze Polskim Nr. 64 poz. 83
otrzymał srebrny Krzyż zasługi a nie
złoty praż pierwszy za wydatną pracę
na polu przysposobienia wojskowego.

Referat o sprawie Brzeskiej

Staraniem miejscowego Legionu
Młodych został w dn. 23 b. m.
urządzony odczyt o sprawie Brzeskiej
w sali kinoteatru „Sfinks“. Odczyt
wygłosił p. prokurator Balcerzyk.

Prelegent przedstawił sprawę brze-
ską z punktu widzenia prawa.

Omówił tedy kolejno sytuację w
kraju przed majem 1926, a następnie
sytuację pomajową i okres powstania
Centrolewu w roku 1929 r. W dal-
szym ciągu prelegent odczytał spre-
czywany akt oskarżenia przeciwko
11 obwinionym członkom Centrolewu
poczem na podstawie odnośnych do-
kumentów scharakteryzował występną
działalność poszczególnie każdego
z oskarżonych.

Po referacie nastąpiła dyskusja w
której głos zabierali p. mec. Mayzner
oraz p. dyr. Wojciechowski.

Poród na ulicy

Wczoraj o godzinie 19 m. 30 na
ulicy Grodzkiej zaślaba nagle kobie-
ta. Przechodnie przenieśli ją do ko-
rytarza. Okazał się poród dziecka.
Zawezwany policjant przewiózł chorą
w dorożce do szpitala Św. Trójcy. Tu
pod opieką akuszerki kobieta powiła
zdrowe dzieciątko. Matką owego dzie-
cięcia jest Cecylja Malinowska lat 36
mieszkanca Czarnego Dworu a więc
z robotniczej dzielnicy naszego miasta.

Listy do Redakcji.

Sz. Panie Redaktorze!

W jednym z ostatnich numerów
„Dziennika Płockiego“ ukazała się
wzmianka, że śmiecie z okolic Rogat-

ki Dobrzyńskiej zostały już usunięte.
Jak sobie Pan Redaktor przypomina,
obok Rogatki jest parów, który ko-
chany nasz magistrat zasypuje owemi
śmieciami i innymi nieczystościami.
Parę metrów od ulicy znajduje się wy-
lot kanału, który nie jest doprowadzo-
ny do Wisły, tylko dodaje zapachów
do wyziewów ze śmieci.

Dlaczego nasze wszystkie razem
wzięte dozory i komisje sanitarne nie
raczą wejrzeć w tę sprawę, przecież
leczenie ludzi zarażonych przez cho-
roby, jakie niewątpliwie przyniesie o-
we zasypywanie, będzie bardzo drogo
kosztowało i Państwo i kochany nasz
magistrat.

Mamy w Radzie Miejskiej tylu za-
przysiężonych „przyjaciół“ ludu pra-
cującego, tylu bezpłatnych jego obroń-
ców. Dlaczego żaden z owych obroń-
ców ludu nie zajmie się sprawą
uporządkowania tego parowu? Czyżby
zajęci przygotowaniem płomiennych
mów partyjnych nie mają czasu odwie-
dzić dalsze ulice „grodu Konrada“.
W jednym z ostatnich nr. „Dzienn. Płock-
kiego“ jeden ze współpracowników ka-
że tajnej policji piłnować drzewek za
Tumami Chwała Bogu, że nie prosi o
taki dozór którejś z komisji sanitar-
nych, może ktoś kiedyś tam pluwał
i trzeba go wyszuwać i karę mu wle-
pić. Tymczasem tam na Rogatce Do-
brzyńskiej z nastaniem ciepłych dni
smród będzie wielki. Cóż kiedy Ro-
gatki Dobrzyńskie są tak daleko po-
łożone od magistratu i wydziału Zdro-
wia Publicznego!

Panie Redaktorze dopomóż nam,
nie daj nam ginąć z zarazy tylko dla-
tego, że osoby powołane nie chcą czy
nie umieją inaczej zasypywać dołów
jak gnojem i zawartością podwórzo-
wych śmietników.

Płocczanie z ul. Dobrzyńskiej.

Grosz za grosz.

Żyjemy pod znakiem handlu kom-
pensacyjnego. Jest to obrona państw/po-
szkodowanych przez nadmierny wzrost
barjer celnych. Jeśli więc Republika X
ma kupić od Republiki czy Królestwa
Y towarów za jednego dolara, to
stawia warunek, aby Republika czy
Królestwo Y również kupiło od Re-
publiki X towarów za jednego dolara.
Jako idea obrony bilansu handlowego
i walki z bezrobociem w kraju zasa-
da całkiem słuszna. W tych warun-
kach obrony szczególnie ważnym staje
się zagadnienie walki z przemylem.
Co przemycają? Niemal wszystko, a
przedewszystkiem te towary, które
łatwo znajdują nabywców, a więc
perfumy, drobiazgi kobiece, tytoń
i t. p. Uświadomienie obywatelskie
niewątpliwie robi u nas stałe postępy.
Obywatele przekonują się, że wy-
roby krajowe nie są gorsze, a czę-
stokroć o wiele lepsze od zagranicz-
nych. Ale jest jedna dziedzina zasłu-
gująca na szczególne potępienie —
palenie przemycanego tytoniu. Czy
przemycają do nas jakieś wyborowe
gatunki tytoniu? Nic podobnego,
przeważnie najgorsze, lub — rzadziej —
conajwyżej średnie. A tracą na tem
koncesjonariusze inwalidzi, traci skarb,
fracą obywatele. Handel przemylem
tytoniu posiada własną zakonspirowa-
ną, posługującą się w znacznej części
mętami społecznymi. Od przemysłnika,
który przenosi tytoń z Niemiec przez
granice do tajnych składów, wreszcie
do „fabrykanta“ papierosów tytoń
przechodzi bardzo dziwne koleje, jest
powielekroć tłamszony, zanieczyszczony,
wreszcie znaleźć głupka nabywcę,
któremu się wydaje, że Pana Boga za
nogi złapał, co to „zagraniczne“. Niemcy
śmieją się w kułak, wydają
specjalne instrukcje o przepuszczaniu
przemysłników przez granicę w każdej
porze dnia i nocy, ba! — nawet sub-
sydują ten rodzaj „eksportu“ w dro-
dze specjalnego zwalniania go od po-
datków, a tutaj w Polsce znajdują się
nawet amatorzy. Niech taki jeden z
drugim naiwczak zrozumie własny
interes, jeźli nie chce zrozumiąć
powszechnego. Przepłaca lichy tytoń
niemiecki, podczas gdy w kraju po-
siada w tej samej cenie znacznie lepsze
papierosy krajowe.

To już nie snobizm, a groźne
przestępstwo. S. K.

Praca Młodych

W pędzie społeczeństwa polskiego ku morzu zaznacza się wielka energia i żywotność wszystkich organizacji zarówno skupiających osoby dorosłe jak i młodzież niepełnoletnią.

O pracy naczelnej morskiej organizacji jaką jest Liga Morska i Kolonjalna pisaliśmy już we wczorajszym numerze. Młodzież nie została w tyle za starszym społeczeństwem — zwłaszcza rzuca się w oczy wspaniały rozwój Harcerskich Drużyn Żeglarskich.



Harczerze Żeglarze

Drużyny te założone zaledwie przed kilku laty mają za sobą tak wspaniałe rezultaty pracy, że stanęły one na czołowym miejscu organizacji wodnych.

Ukazało się sprawozdanie Kierownictwa Harcerskich Drużyn. Harcerstwo wodne liczy dwa tysiące kilkaset wykwalifikowanych żeglarzy, oraz dwa razy tyle harcerzy przygotowujących się do zdobycia stopni żeglarskich.

Dwa lata temu było zaledwie osiemdziesiąt trzy zastępy żeglarskie, dziś jest ich przeszło dwieście. Ilość łodzi harcerskich dosięga już tysiąca, a rok temu miano ich tylko osiemdziesiąt. Obecnie na trzech wodnych harcerzy przypada jedna łódź, co jest ideałem nie do zdobycia dla najstarszych nawet klubów wioślarskich.

Jeszcze lepiej przedstawiała się praca harcerzy wodnych w roku 1932. Odbyto sto dwadzieścia osiem wypraw wodnych w których wzięło udział ośmiuset dwadzieścia harcerzy na trzy-

stały rozwój pracy harcerstwa wszelkimi siłami popiera pracę harcerskich drużyn żeglarskich. Harcerstwo zaś wszędzie gdzie tylko może pomaga Lidze Morskiej i Kolonjalnej. W Płocku Harcerstwo powołało do życia oddział Ligi, spłacając zgóry dług, jaki niewątpliwie zaciągnie w najbliższej przyszłości.

Harcerski Hufiec Płocki ma nastawienie pracy w kierunku wody i ma jako jedyny w Polsce nazwę Żeglarskiego, co niebawem będzie zatwierdzone przez naczelne władze harcerskie.

Płoccy harcerze mają za sobą kapitalną zasługę wprowadzenia do naszego miasta kajakarstwa co czynią i dalej organizując kursy budowy kajaków na których każdy może wykonać dla siebie tani i bardzo dobry kajak.

Wszędobyłski.

OGŁASZAJCIE SIĘ
W „DZIENNIKU PŁOCKIM“.

BUFET

przy KLUBIE PODOFICERÓW REZERWY
w HOTELU POLSKIM

poleca: śniadania, obiady, kolacje po cenach b. niskich.
Obiady z 3 dań 1.20 zł. — w abonamencie 1 zł.
Obiady „klubowe“ z 4 dań 1.50 zł

W czwartki i niedziele flaki.

TRUNKI wszelkiego gatunku. Wina wszystkich marek. Piwa wyborowe wszystkich browarów, znanych ze swej dobroci. Kuchnia wyborowa pod kier. p. W. Gilewskiego i St. Cackowskiego.

KONCERT codziennie od g. 8.30 w niedziele, wtorki i piątki w porze obiadowej.

Polecając się łaskawym względem Sz. Kliencieli
pozostaje z poważaniem

W. GILEWSKI i ST. CACKOWSKI.

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym komunikujemy, iż Administracja „DZIENNIKA PŁOCKIEGO“ przyjmuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, a mianowicie:

dzieła, broszury, miesięczniki, tygodniki, afisze, ulotki, klepsydry, zawiadomienia, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, oraz wszelkie roboty introligatorskie.

Plac Kanoniczny № 1.

Druk. A. Gzowskiego.

Tel. 264.

MAGAZYN GORSETOW

p. f.

FLORA KROWICKA

Płock, ul. Kościuszki 1.

POLECA: własnego wykonania paski do podwiązek od 3 zł. 50 gr., długie pasy krój wykwinny, dopasowane do figury od zł. 8 gr. 50

SPECJALNOSC: Pasy lecznicze na ciężę i po. DUŻY WYBÓR ZABAWEK!!! Tania oprawa obrazów — — i dewocje — —

HOTEL PŁOCKI I RESTAURACJA

p o l e c a

smaczne i zdrowe śniadania obiady i kolacje
Po cenach umiarkowanych.

Wyborowe trunki. Piwa wszystkich browarów znane ze swej dobroci

WŁ. J. ŚMIGRODZKA.

Osoby, dla których przyjmowanie proszków stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK“ w formie tabletki. Opakowanie po 20 tabletek w pudełku. Cena 1.50 gr. Żądać tabletek Gąseckiego z odbitym „KOGUTKIEM“ na każdej, oryginalnej naszej tabletkie.



CHCĄCYNABYĆ PROSZEK OD BÓLU GŁOWY z „Kogutkiem“, Migreno-Nervosin, należy takowy żądać w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Przy zakupie proszków z „Kogutkiem“ „Migreno-Nervosin“ zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie zalecane proszki ludzając do naszych podobne. Oryginalne opakowanie po 5 proszków—pudełko 75 groszy.



Ogłaszajcie się
w „Dzienniku Płockim“

Administracja „Dziennika Płockiego“ przyjmuje wszystkie ogłoszenia do godz. 6-ej wieczorem. Ogłoszenia przyjęte po tej godzinie, będą pomieszczane w dniu następnym.

Drobne

Okazynie do sprzedania sypialnia jasny dąb oraz inne rzeczy. Wiadomość w Redakcji.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Płock na imię Piotra Chochół rocznik 1909 zam. w Białym folwarku gm. Duninów pow. Gościńskiego.

■ Odmrożenie ■

oryginalna maść
(z kogutkiem)

MROZOL

leczy i goi ranki powstałe od odmrożenia.

Sprzedają apteki i składy apteczne.

Zioła „Diuroł“ Gąseckiego

(moczopędne)

usuwiają cierpienia nerek i artretyczne oraz wadliwą przemianę materji.

Żądać w aptekach — i składach aptecznych. —